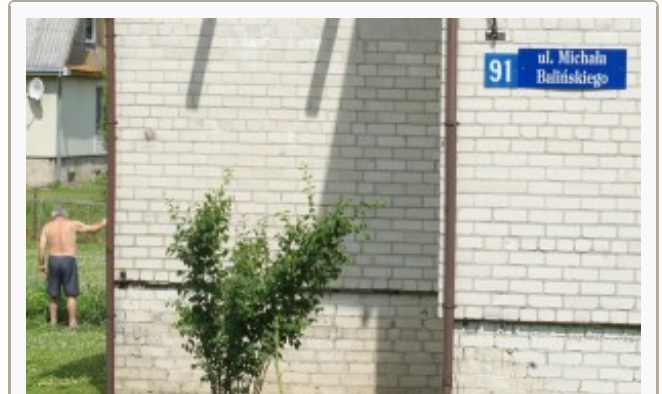


Polskie tablice znowu zawadzają

Polskie nazwy ulic nie pozwalają zaznać spokoju ani litewskim mediom, ani urzędnikom, którzy z ofiarnością walki o niepodległość kraju, gotowi są zwalczać każde polskie słowo na Wileńszczyźnie.

— Bo jest to wdzięczny temat zastępczy zarówno dla dziennikarzy, jak i polityków, szczególnie gdy wchodzimy w okres przedwyborczy. Dlatego zamiast rzeczowej dyskusji o wyprowadzeniu kraju z kryzysu bądź opracowania skutecznego w działaniach programu powstrzymania masowej emigracji, coraz częściej będziemy świadkami zastępczych dyskusji o polskich nazwach ulic czy, chociażby, o Karcie Polaka — mówi „Kurierowi” Renata Cytacka, sekretarz Rady administracji samorządu rejonu wileńskiego.



Na Wileńszczyźnie nie kończy się krucjata przeciwko polskim nazwom ulic Fot. Marian Paluszkiewicz

Właśnie Renata Cytacka stała się „bohaterką” medialnych doniesień o rzekomym sponiewieraniu języka urzędowego na Wileńszczyźnie, bo mieszkająca w Jaszunach (rejon solecznicki) urzędniczka rejonu wileńskiego „ozdobiła” swój dom tablicą informującą po polsku, że posesja znajduje się przy „Ul. Michała Balińskiego”. Według telewizji LNK, która „pierwsza” „wytropiła” Cytacką, rzekomo narusza Ustawę o Języku Państwowym, która mówi, że nazwy ulic pisze się po litewsku.

— Znowuż, nawet Ustawa o Języku Państwowym nie mówi, że nazwy ulic muszą być pisane „wyłącznie” w języku urzędowym. Z kolei Konwencja Ramowa o Ochronie Mniejszości Narodowych, którą Litwa podpisała i ratyfikowała, przewiduje, że przedstawiciele mniejszości narodowych mogą umieszczać w swoim języku tradycyjne nazwy lokalne, nazwy ulic i inne oznakowania topograficzne o charakterze publicznym — tłumaczy Renata Cytacka. Uważa też, że umieszczenie tablicy z polską nazwą ulicy jest jej sprawą prywatną, bo tablica była zrobiona według zamówienia rodziny Cytackich i za ich pieniądze, a nie według obowiązującego standardowego wzoru.

— A przed umieszczeniem tablicy na domu zapytaliśmy wszystkich sąsiadów, czy nie będzie im przeszkadzała. Zaaprobowali naszą decyzję, więc umieszciliśmy tę tablicę — wyjaśnia nam Renata Cytacka. Zauważyła też, że polska wersja nazwiska patrona ulicy nie może obrażać czyichkolwiek uczuć, bo właśnie w takiej wersji słynny profesor używał nazwiska za życia. W polskiej też wersji wygrawerowane jest nazwisko na rodowych grobach Balińskich na miejscowym cmentarzu w Jaszunach, gdzie też znajduje się Pałac Balińskich.

Cytacka mówi jednak, że jest lojalną obywatelką Litwy i nie zamierza łamać prawa.

— Niech mi tylko ktoś w końcu udowodni, które prawo właśnie łamię i czy łamię w ogóle — czy Ustawę Językową, czy Konwencję Ramową — bo inaczej ten temat będzie stale powracał, w nieskończoność — mówi Cytacka.

Nie jest to bowiem pierwszy raz, kiedy tablica z polską nazwą ulicy na ścianie domu Cytackich jest obiektem zainteresowania litewskich mediów i urzędów. Jednak nikt dotąd nie podjął się oficjalnych czynności, żeby dowieść winę właścicieli tablicy.

Nie zrobił tego też poseł Paulius Saudargas, który jeszcze przed ponad rokiem przywiózł do Jaszun

delegację przedstawicieli światowego zjazdu diaspory litewskiej i pokazywał dom Cytackich, jako przykład rażącego łamania prawa przez miejscowych Polaków. Zrobił też zdjęcie polskiej tablicy i zamieścił na swojej stronie internetowej.

— Skoro poseł stwierdził, że naruszamy prawo, to musiałby zgłosić to do prokuratury. Tego jednak nie zrobił, więc albo sam, jako poseł złamał prawo, albo nie jest pewien swoich zarzutów — zauważa Cytacka. I powtarza, że oczekuje prawnej oceny jej prywatnej inicjatywy, żeby ukrócić dalsze spekulacje na temat polskiej nazwy ulicy.

Również sąsiedzi Cytackich mają dość powtarzających się regularnie ekip dziennikarskich tropiących polskie nazwy na Wileńszczyźnie. Mówią pół żartem, że mają dość sytuacji, kiedy dziennikarzy interesuje wyłącznie posesja Cytackich, bo też chcą medialnej uwagi i zapowiadają, że również na swoich domach umieszczą polskie tablice. Na serio dodają, że zrobią to na znak solidarności z sąsiadami.

Tymczasem dyrektor Inspekcji Języka Urzędowego, Donatas Smalinskas, uważa, że polskich nazw ulic w ogóle nie może być, każdy zaś napis na prywatnej posesji musi być uzgodniony z lokalnymi władzami i umieszczony za ich zgodą.

Przedstawiciele administracji samorządu rejonu sołecznickiego zapowiedzieli, że zbadają sytuację i ewentualnie spiszą protokół o naruszeniu, jeśli ewentualnie do takiego naruszenia doszło.

